

Bolesna strata.

Śmierć Stanisława Womeli zadała dziennikarstwu polskiemu, polskiej krytyce literacko-artystycznej



Bolesna strata: Ś. p. Stanisław Womela.

stratę niepowetowaną, a tem cięższą, że zmarły mimo swego wielkiego talentu, wzmocnionego gruntownym wykształceniem, nie pozostawił prawie żadnej spuścizny duchowej w konkretnej postaci. A przyczynę tego upatrywać należy w twardych warunkach walki o byt, w pracy na chleb powszedni, która wyczerpała siły ś. p. Womeli, oraz w ciężkiej chorobie, która od szeregu lat pożerała jego organizm. Być może, że jednak rozstrzygającą była tu dająca się zauważyć u wielu wysoce uzdolnionych ludzi nieproduktywność, która sprawia, że najświetniejsze pomysły pozostają mimo sił dostatecznych do ich należytego wyzyskania — pomysłami.

Ale nie cały umarł ś. p. Womela. Poglądy jego artystyczne i literackie, głoszone bądź to ustnie, bądź to w licznych krytykach, zamieszczanych głównie w lwowskim „Przeglądzie”, stworzyły mu liczne koło zwolenników, którzy pod jego wpływem tworzyli. Jako krytyk teatru i sztuki odznaczał się zmarły oryginalnością i głębokością zapatrywań. Nie uznawał autorytetu, demaskował bez litości korzystające z pomyłki estetycznej społeczeństwa i prasy miernoty, w stosunku zaś do t. zw. modernizmu stanął na stanowisku badacza, który zamiast na ślepo potępić kierunek usuwający się z pod jego kanonów, stara się go wszechstronnie oświecić i zrozumieć. W ten sposób stał się gorącym zwolennikiem nowych prądów i ich teoretykiem, co pozostanie jego rzetelną zasługą.

S. p. Womela urodził się w r. 1868; skończywszy gimnazjum we Lwowie, studiował germanistykę, a następnie przeniósł się do dziennikarstwa. Dłuższy przeciąg czasu spędził w Monachium, i na Capri, gdzie wyjechał następnie dla poratowania zdrowia. Choroba zatrzała mu ostatnie lata życia, pripraviając o prawie zupełną utratę wzroku i silny rozstrój nerwowy. Również stosunki materialne były opłakane i zmusiły go do zarabiania tłumaczeniami. Dziwna ironia losu! Womela, dusza nawskróś artystyczna, talent wybitny, przełożył trzynastę tomów powieści Karola Maya, słynnego „podróżnika”, który nie wyrzął poza granice Niemiec i... mury kryminału.

W ostatnich czasach zajmował ś. p. Womela stanowisko sprawozdawcy teatralnego „Gońca” i do ostatnich dni pozostał czynnym.

Cześć jego pamięci!

Jubileusz redaktora.

W roku bieżącym ułłynęło lat 20 od chwili, w której dr. Aleksander Vogel objął wydawnictwo i redakcję „Gazety Narodowej”, jednego z najważniejszych i najstarszych dzienników polskich.

Dr. Aleksander Vogel urodził się w r. 1859. Po ukończeniu gimnazjum, jako akademik, brał udział w redagowaniu „Wieńca i Pszczółki”. Był też jednym z pierwszych inicjatorów Kółek rolniczych. Poświęciwszy się publicystyce, pracował w „Gazecie Narodowej”, następnie od r. 1887 w „Dzienniku

Polskim”. W dniu 18 kwietnia 1890 objął redakcję „Gazety Narodowej”, niebawem zaś nabył ją na własność od dr. Czerwińskiego.

W r. 1889 otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw; w r. 1894 złożył egzamin adwokacki i wpisany został na listę. Od r. 1890 zasiadał w Komitecie Centralnym wyborczym, a po jego rozwiązaniu w Radzie narodowej.

Do Towarzystwa Dziennikarzy Polskich należy od czasu jego założenia i zasiada obecnie w wydziale Towarzystwa.

Z powodu dwudziestolecia pracy redaktorskiej otrzymał Jubilat od Towarzystwa Dziennikarzy Polskich oraz od wielu redakcji pism codziennych i peryodycznych serdeczne życzenia, do których i my się niniejszem przyłączamy.

Przedpotopowy olbrzym.

W okresie przedpotopowym roilo się morze i ląd stały od najrozmaitszych olbrzymów świata zwierzęcego, które pędziły spokojny żywot według słów Mickiewicza „dzikie i swojskie razem w miłości i zgodzie”. Z chwilą, gdy po potopie zabrał się człowiek do „racyonalnej” gospodarki, zniknęły powoli najrozmaitsze osobniki z horyzontu, wiele gatunków znamy jedynie ze wzmianek, jakie podaje o nich nauka geologii.

Do rzędu ich należała ogromnych rozmiarów ryba, dochodząca do ośmdziesięciu stóp długości, a kształtem swym i właściwościami przypominająca znanego rekina ludojada. W czasie poszukiwań geologicznych w warstwie oceanicznej natrafiono w pokładach fosfatowych południowej Karoliny na zęby

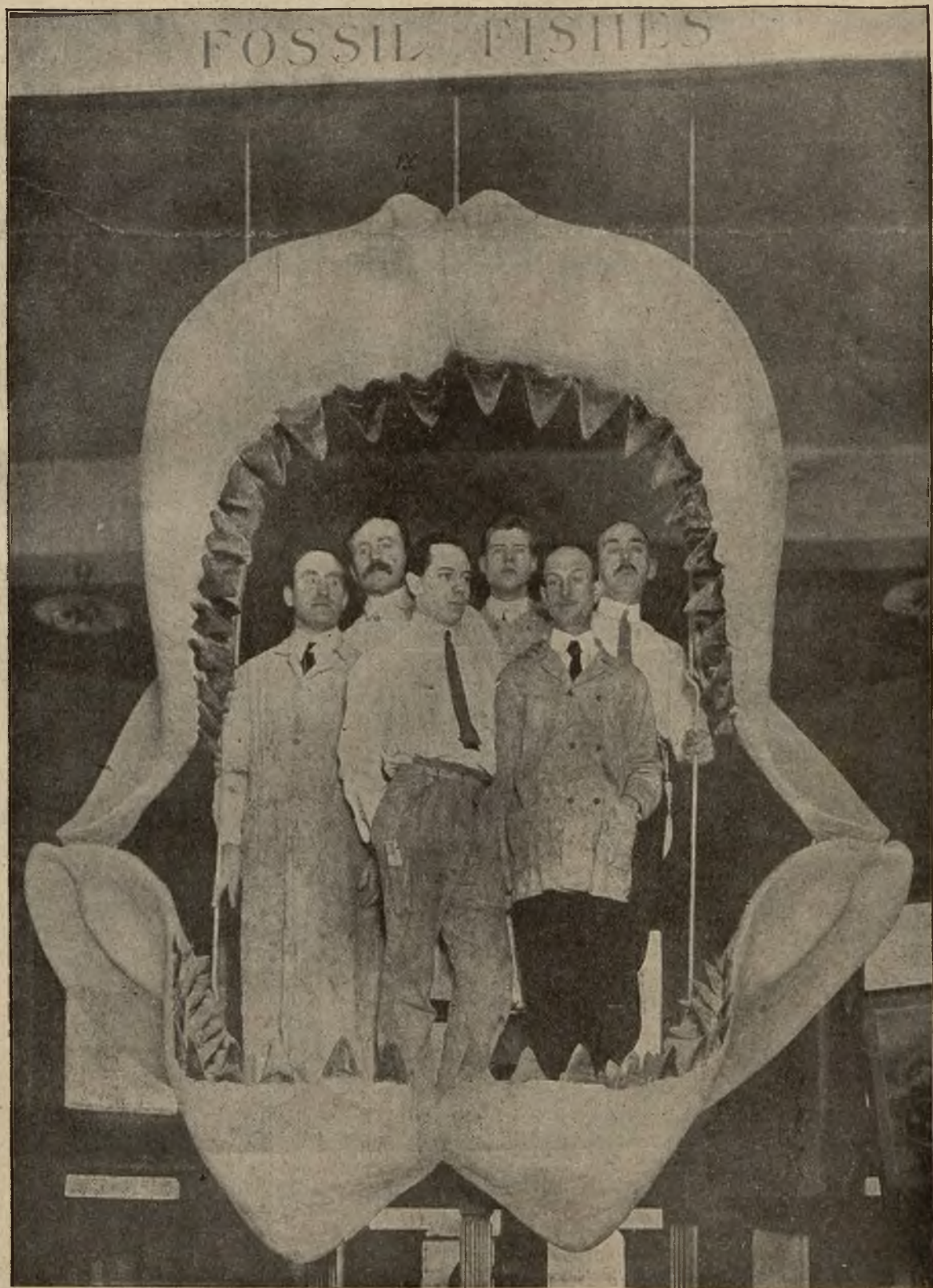
tego olbrzyma, a biorąc według nich proporcje, skonstruowano model „pyszcza” tego potwora, który



Jubileusz redaktora: Dr. Aleksander Vogel, redaktor „Gazety Narodowej”.

umieszczono w muzeum historii naturalnej w Nowym Jorku.

Jeśli żyjący obecnie rekin wzbudza w nas pewne obrzydzenie, łatwo sobie wyobrazić jak „przyjemnym” musiał być jego przedpotopowy protoplasta.



Przedpotopowy olbrzym: Grono naturalistów w zrekonstruowanej z dwustu wykopanych zębów paszczy rekina z epoki eoceniczej.